Rok VI. Nowy Sącz, dnia 1. maja 1899. Nr. 13.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr., półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 1) P. Filipa i Jakóba. 2) W. Zygmunta. 3) Ś. *Znalezienie ś.* † 4. C. Floryana. 5. P. Piusa V. pap. 6) S. Jana w ol 7. N. *A. 5 po Wielk.* 8. P. Stanisława. 9. W. Grz. 10. Ś. Izydora: Dnie krzyż.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

MAJ.

Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone,
Chwalcie cieniste gaiki,
Źródła i kręte strumyki.

Co igra z morza falami,
W powietrzu buja skrzydłami,
Chwalcie z nami Panią świata,
Jej dłoń nasza wieniec splata.

Ona dzieł Boskich Koroną,
Nad Anioły wywyższoną, —
Choć jest Panią nieba, ziemi,
Nie gardzi dary naszemi.

Wdzięcznem strumyki mruczeniem,
Ptaszęta słodkiem kwileniem,
I co czuje i co żyje,
Niech z nami sławi Maryę!

Petycye o monopol wódczany!

Prośba do wszystkich Szanownych Panów Posłów sejmowych i do Rady państwa, niezależnych od żydowskiej łaski i kieszeni, a będących szczerymi katolikami-Polakami, jakoteż i dobrymi obywatelami, aby stawiali petycye o zaprowadzenie monopolu wódczanego:

Wysoki Rządzie!

Wzywa się Wysoki Rząd, aby na zakończenie XIX. wieku, zniósł *„bramy do piekła"*, t. j. karczmy, a zaprowadził monopol wódczany, a to w krótkim czasie, aby nadchodzący XX wiek nie zastał już ani jednej tej jaskini piekielnej w Galicyi.

N. N.
wnioskodawca.

Jan Franczyk, Mikołaj Gieraj, Stanisław Łąkowski, Michał Mądry, Jan Malinowski i wielu innych z Roztoki.

(Prosimy inne gazety nieżydowskie o powtórzenie tego).

Słusznie wnioskodawcy nalegają na sprawę „monopolu wódczanego". Jest to jedna z najważniejszych i najpilniejszych spraw kraju. Szturmujcie Bracia o to przy każdej sposobności, poruszajcie na każdem zgromadzeniu i na *każdym wiecu* jakikolwiekby on był i ktokolwiekby wiec zwoływał — wszystko jedno — jedność przez to okażemy. A że to jest sprawa nietylko dobra i pilna, ale i dla kasy państwowej, czy krajowej pożyteczna, jest dowód w raporcie rosyjskiego ministerstwa skarbu:

„Skutki dotychczasowe monopolu wódczanego świadczą zarówno o *dobrym wpływie* monopolu na siły *moralne i materyalne narodu*, jak i o *pomyślnych wynikach finansowych*".

Co zaś należy rozumieć pod »pomyślnymi wynikam finansowymi", pouczają budżety, wykazujące, że w roku 1898. Skarb państwa wydał z tytułu monopolu wódcza-

nego 73 milionów rubli, osiągnął zaś dochodu $85^1/_2$ milionów rubli, czyli zyskał $12^1/_2$ milionów rubli; na rok bieżący zaś przewiduje w wydatkach około 79 milionów rubli, w dochodach zaś 92 milionów rubli.

Tak więc już dzisiaj, gdy monopol wódczany dopiero w części państwa został wprowadzony, skarb państwa otrzymuje z tego źródła prawie taki sam dochód czysty, jaki dają n. p, poczta i telegraf.

Jeszcze jedno:

Prawo kościołów do funduszu propinacyjnego. Dopóki prawo propinacyi było w rękach prywatnych właścicieli, właściciel tego prawa obowiązany był przyczyniać się do konkurencyi na kościoły.

Przy wykupnie prawa propinacyi na rzecz kraju ten obowiązek nie został indemnizowany i właścicielom nie potrącono nic na *indemnizacyę tego prawa kościołów*, a obowiązek przeszedł na nowego właściciela, czyli na fundusz propinacyjny. Sprawa ta była trącona przez interpelacyę p. Potoczka. Ale w dalszym ciągu należy się upomnieć o *indemnizacyę wszystkich kościołów z funduszu propinacyjnego*. Prawo propinacyi za lat kilka ustanie. — Z końcem prawa propinacyi okaże się nadwyżka około 20 milionów. Do tego funduszu winni zgłosić swoje pretensye nietylko posłowie, ale i *Władze duchowne*, celem wydzielenia z tego funduszu odpowiedniej kwoty tytułem wieczystego wykupu na potrzeby parafialne dla każdej parafii. Czas o tem pomyśleć. Lepiej późno jak nigdy.

Seminarya nauczycielskie.

Bardzo często piszecie w naszej gazetce o szkołach ludowych, o jej brakach i jak być powinno. Dobrze robicie, bo kiedy my dajemy pieniądze na szkołę, to powinniśmy dopilnować, żeby chłop z niej miał rzetelny pożytek. Nie wszystko jest źle, ale i niedobre. Mnie się najbardziej to nie podoba, że nasze seminarya do tej pory są liberalne i nauczyciele ciągle wychodzą liberalni.

Inaczej być nie może. Młodzież w seminaryach nie widzi u swoich profesorów katolickiego ducha. Rzadko który z kandydatami chodzi do św. spowiedzi. Jeżeli się czasem jeden omyli, co jest rzadkością, to z taką dumą, jakąś salonową elegancyą, jakby się przed światem popisywał. Zresztą nie zobaczysz dyrektora nawet z książką w kościele, a młodzież patrzy i widzi i potem tak robi. Natomiast zobaczysz prawie wszystkich w handelkach, — a młodzieńcy o tem wiedzą, chociaż ich tam niema i potem kubek w kubek to samo próbują i jakoś lezie.

Niech będą seminarya, ale wzorowe, szczerze katolickie. Ile razy wychowankowie przystępują do spowiedzi, wszyscy nauczyciele z dyrektorem to samo powinni uczynić. Do handelku nawet na szklankę piwa jako wychowawcom nie wolno chodzić. W kościele powinni modlić się profesorowie z książeczek i nie powinni się wstydzić uklęknąć — jeżeli to zrobią, wydadzą krajowi morowych nauczycieli.

Druga rzecz. Większa część nauczycieli nie weźmie rydla do ręki nawet od żartu, dlaczego? bo profesorowie gospodarstwa w seminaryum tego nie robili. Mówią coś tam o przykładach, ale sami w niczem nie pokazują tych przykładów.

Adresujemy do pana Bobrzyńskiego, aby w drodze rozporządzenia wnet taką reformę zaprowadził w seminaryach nauczycielskich. Jeżeli tego nie będzie, dzieci do szkoły nie poślemy.

Keryks.

Z Jurkowa. Jeszcze w sprawie podrywek na chłopa.

Szanowna Redakcyo! Czytałem w nrze 9 odpowiedź p. Marassego, która mija się z prawdą. Prawdą zaś jest, com wprzód podał; na to mogę przysięgać. Pan Marasse ciągnął mnie do kupna, sam podjechał swemi końmi własnemi i fajetonem, i zabrał mnie biednego do Brzeska do notaryusza, a jak kontrakt zrobił, gdy mnie złapał, tak jak ptaki na sieci łapią, to mnie już w Brzesku odjechał.

Nieprawdą jest, żem miał wspomniane o długach, bobym się był wyrzekł takiego kupna, jak dyabeł Częstochowy, ale to nie było ani wspomniane. — Nieprawda, żem się prosił o przedłużenie terminu, alem zaraz w 2-gi dzień po kontrakcie chciał odstąpić od kupna, skorom się dowiedział, że pan Marasse należy do „sprawiedliwych ludzi“, gdyż w tym kontrakcie miałem pisane 100 sztuk drzewa, za które miałem zapłacić po 1 złr., to jest razem 100 złr., a on nie miał ani po 50 ct. od sztuki! I ja w tej jego „sprawiedliwości“ chciałem odstąpić całego kupna.

Nieprawdą jest, żem się prosił, tylkom mu mówił: „daj mi hipotekę czystą, a ja dam pieniądze“. Ponieważ zaś tego wyżej wyrzeczonego 100 sztuk drzewa niemiał, tak się ze mną umówił, że on *mi daruje 100 złr. i wszystkie zwłoki i koszta, a ja żebym mu darował te 100 sztuk drzewa, i ja na to przystał*, bo on mnie łapał na drugą siatkę, jak biednego ptaszka, jak niżej opiszę.

Przy umowie mówię do niego, że ja nie mam tylko 1300 złr., żeby mi dał hipotekę czystą, to ja sobie pieniędzy pożyczę, i już te swą biedę wypłacą; a Marasse mi powiedział, że on *nie zaręczy*, to ja na *weksel* pieniędzy dostanę. I zrobiliśmy weksel w Jurkowie. Był jeden ręczyciel Michał Jabłoński, a drugi Marasse na tem wekslu. I zabrał mnie po drugi raz do Brzeska, bo czuł u mnie 1300 złr. w kieszeni, aby tę kwotę odemnie wyrwać. A on myślał co ma ze mną zrobić, i tak zrobił, jak chciał.

W Brzesku złożyłem 1300 złr. u pana notaryusza, a z tym wekslem, com mu miał zapłacić 350 złr., ale weksel opiewał na 450 złr., bo trza było na udział, więc weksel był do kasy oszczędności o 100 złr. wyżej podpisany, jak Marasse miał u mnie. To nieszczęście trafiło na mnie, że pana dyrektora kasy oszczędności nie było na ten czas, bo był w Krakowie. Pan Marak kazał mi wek-

sel zostawić, że jak pan dyrektor przyjedzie, to mi pożyczki udzieli. To głupstwo zrobiłem, żem weksel zostawił, Pan dyrektor przyjechał z Krakowa, pożyczki nie udzielił, i weksel *wydali (!) Marassemu* (a to po jakiemu? Red.), a Marasse ten weksel zostawił i mnie sterał, bo za te 100 złr. które za drzewo mi darował, to mi teraz za nie 5 morgów pola sprzedał. Bo jak sam pisze, że „weksel niewypłacony 450 złr.“, a onemu się należało 350, którą sumę, jak poprzednio pisałem wypłaciłem mu, i na którą to sumę mi kwity w Brzesku w kancelaryi stracili.

Drodzy Bracia, gdzie się udać, proszę Was na miłość Boga. Wypłaciłem dług wekslowy, co się należało, a weksla nie widziałem, ledwie te głupie trzy kwity, bo mi Marasse weksla nie oddał; jeszcze mi i te kwity w sądzie zgubiono.

To, com pisał wprzód i teraz, na to wszystko dziś gotów jestem zaprzysiądz.

A zatem Szanowna Redakcyo, proszę na miłość Boga: gdzie się mam na taką sprawiedliwość udać? Bo mi mało serce nie pęknie z żalu za mój krwawy grosz.

Z głębokim szacunkiem
Józef Wyczesany z Tworkowy.

Odpowiedź Redakcyi. To jest sprawa, która na drodze sądów cywilnych nie przyniesie wam wygranej: jest kontrakt, jest weksel, to musi być spłacone. Kiep był ten adwokat, co wam poraił rekurować do Krakowa.

Jeżeli to wszystko prawda co piszecie, to sprawa należy przed *sąd karny.* Jeżeli pan Marasse ma odrobinę honoru, to was za ten list musi zaskarżyć o *oszczerstwo.* A wy wtedy będziecie w sądzie przeprowadzać dowód prawdy. Jeżeli pan Marasse puści to płazem, wtedy Wy musicie podać całą sprawę do wiadomości *Prokuratoryi.* — Tak trzeba było już dawno sprawą pokierować. Bo kontrakt jest kontrakt, a weksel jest weksel. Prawo cywilne przypuszcza, że każdy, co podpisuje kontrakt albo weksel, wie co podpisuje. Tylko sąd karny może dochodzić, czy tam nie było podstępu, albo oszustwa.

W tym wypadku są następujące zarzuty: 1. Kontrakt nie opiewa, jaki dług przypada na wasz kawałek, a 1750 złr, to jest przeciętna cena za dziesięć morgów czystych bez długu. 2. Sprawa z wekslem i sposób w jaki pan Marasse przyszedł w posiadanie waszego weksla, jeżeli to prawda co piszecie, to paskudnie śmierdzi.

A więc zobaczymy. Swoją drogą, co sąd cywilny orzekł, to musi być spłacone. Potem dopiero krzywda zwrócona.

Wszystka bieda chłopska

kończy się na „yja“: emigracya, parcelacya, kolonizacya, indemnizacya i... propinacya!

Przyszła wiosna, dziesiątki tysięcy ludu wyszło za chlebem z kraju i jeszcze wychodzi — gazety wołają: źle jest z naszym krajem, trzeba coś radzić. A nic się nie robi.

Żeby choć zaopiekować się tym biednym ludem, co idzie w dalekie kraje, ale... i to nie. Zawiązał się w roku 1895 za namową posła Wielowiejskiego i księcia Pawła Sapiehy „Komitet opieki nad wychodźcami pod wezwaniem św. Rafała“ i coś tam zrobił, ale cóż... powiedziano, że „opieka nad *emigracyą* podsyca emigracyę“... i komitet się rozwiązał. Za to zrobili sobie „ustawę“, żeby karać ajentów, którzy namawiają do emigracyi. Ustawa jest, a emigracya także jest, i jeszcze większa! To jest mądrość polityków stańczykowskich.

Poseł Wielowieyski w „Gazecie Narodowej“ ponownie wzywa, aby zorganizować *opiekę nad wychodźtwem*, aby, skoro wychodźtwo już musi być i kraj nie może wyżywić tych tysięcy, to niechby przynajmniej tych ludzi uchronić od wyzysku, a drugie:

„Czyliż nadmiar rąk zdatnych do pracy a żądnych ziemi, jak widzimy w zachodnich powiatach — nie da się w obrębie naszego kraju jeszcze ulokować?... I na to odpowiedź dawno znana — lecz tylko w praktyce nie wykonana.

Połowa obszarów dworskich we wschodnich powiatach ma grunta zbyt rozległe i zbyt zadłużone, aby przy dzisiejszych trudnościach gospodarowania mogły rentownie być administrowane.

Każdy z tych właścicieli potrzebuje część dalszą swego obszaru oddzielić i sprzedać, gdyż tem poprawi figurę gruntów i ulży hipotece. Gdybyż mu tylko ułatwić odsprzedanie tych gruntów w drodze parcelacyi — zrobi mu się największe dobrodziejstwo. Na odwrót jednak dobrodziejstwo to nie mniejszem będzie i dla kandydata emigracyjnego, któremu się uratuje jego byt cały, uchroni od zguby na lub za oceanem...

A podwójne to dobrodziejstwo odbywa się tymczasem od lat szeregu w innych dzielnicach Polski, gdzie obce rządy w daremnych wysiłkach zgniecenia polskości najskuteczniej je uprawiają — tylko nie w Galicyi!...

Hr. Mikołaj Rey i ja (Wielowieyski) zajmowaliśmy się w gazetach już kilkakrotnie tą sprawą i przyszliśmy do jednego i tego samego rezultatu:

„**Kolonizacya** *wewnętrzna i* **parcelacya** *rozwinąć się mogą tylko pod warunkiem, iż kolonista uzyska łatwy, tani a obfity kredyt na kupno gruntu*“.

Oto formuła. Dowód jej słuszności daje ustawa rentowa pruska i banki rentowe, od których koloniści pożyczają prawie całą cenę kupna — a także bank włościański w państwie rosyjskiem, który n. p. w Królestwie polskiem daje do 90 prc. wartości ziemi, szacowanej nieraz na 200 r. s. za morg.

Cóż kiedy u nas radzi się chętniej o ograniczeniu podzielności, przeciwko czemu sami interesowani krzyczą w niebogłosy — zamiast pomyśleć nad tem, aby tym biedakom, żądnym ziemi pożyczyć grosza, który z zapałem będą starali się spłacić“.

Tak pisze H. Wielowiejski. Cóż kiedy te głupie waryaty stańczyki! Im zawsze zielono w głowie. W innej gazecie pisze znów Maryan hr. Łoś z Czyszek p. Lwowem:

„Stoimy przed bliską katastrofą. Szlachcic w długach po uszy, chłop emigruje, zostaje żyd, który czyha tak na szlachcica jak i na chłopa. Trzeba radzić, ale nie gadać dużo, ino odrazu wziąść się do czynu, ale czynu bardzo szybkiego, bo każda zwłoka grozi niebezpieczeństwem.

Szlachcic się nie utrzyma tak jak dziś, bo go długi zjedzą i zagarnie wszystko żyd. Lepiej część albo i połowę rozsprzedać między chłopów sposobem *indemnizacyi* krajowej, albo państwowej, t. j. na ten sposób jak była pańszczyzna wykupiona, tj. na długoletnią spłatę ratami, — a wtedy i chłop zyska i szlachcic będzie uratowany. Będzie na mniejszem, ale nie będzie obdłużony.

Lud nasz jedzie w świat — dlaczego żydzi nie idą w świat? Już poszło podobno 70.000 luda — jedni na robotę, drudzy na zawsze.

25 milionów pensyi mają od nas żydzi — z wódki! Ot, dlaczego nie idą. Takiej pensyi od żadnego narodu nie dostaną. Ot, dlaczego się nas trzymają. To jest ich czysty zysk z wódki i jeszcze większy. Ten zysk zostałby u nas, gdyby katolicy dzierżawili karczmy. A więc brać wszystkie karczmy co się tylko da. Wtedy będziemy czytali w gazetach: 50 tysięcy żydów wyjechało do Argentyny. Co daj Boże.

10 milionów podniesienia pensyi będzie miał lud od rządu, gdy rząd zgodzi się na *monopol wódczany*. Bo jeżeli jedna taka wioska jak Olszyny — podług rachunku p. Osińskiego oszczędzi przez monopol 1.500 zł., to cały kraj oszczędzi 10 do 15 milionów, nie wyrzekając się wcale wódki. Skarb prócz tego zarobi co najmniej 2 miliony i będzie na wydatki krajowe. Kraj zarobi dużo zdrowia i sił, kościół moralności i pobożności, a niebo tysiące dusz. Dostanie jeszcze przy sprzedaży monopolowej tysiące familij utrzymanie, które teraz idą do obcych krajów.—Ot, znów jeden ze sposobów zatrzymania emigracyi.

Zgłaszajcie się zewsząd o propinacyę! Stawajcie do każdej licytacyi! Każda gmina, każde kółko rolnicze powinno sobie wziąść za punkt honoru, żeby wziąść propinacyę z rąk żydów.

Krzyczcie o monopol, a tymczasem bierzcie się do dzieła.

ZE ŚWIATA.

Co „prusactwo“ w Austryi wyrabia. Wolf, Schönerer i insze niedowiarki, co były chrzczone w kościołach katolickich, ale tylko z imienia do kościoła należą, na złość Kościołowi i Cesarzowi puścili między swoich hasło: „*Los von Rom*“ (precz z Rzymem).

Z polityki i dla hecy rozpoczęli zapisywać się na wiarę Lutra. W Wiedniu poszło za tem hasłem coś 300 osób, w Grodcu 100 osób, podobnie w innych miastach,

Chłopi niemieccy nie dali się złapać na to głupie hasło, tylko same miejskie świszczypały. Prusacy berlińscy radziby byli temu odszczepieństwu, ale sprawa z odszczepieństwem jakoś głupio idzie, a Moskale poprostu drwią sobie jak z waryatów.

Przytem i korzyści żadnej dla prusactwa, bo przez swoją zaciekłość okazali, czem są, to jest nietylko nieprzyjaciołami Kościoła, ale i Austryi. Rząd zmuszony jest teraz zabrać się do nich, bo już zadużo broją; a tutejszym protestantom też nie na rękę owieczki chore na pruską kołowaciznę.

Arcybiskup wiedeński w liście pasterskim podniósł głos ostrzegający przed tą chorobą: „Wołają do Was od kilku tygodni: „Los von Rom“ — odłączcie się od Kościoła, który w Rzymie ma swą głowę...

Dlaczego?..

Bo powiadają: „Kościół rzymski nie jest narodowy“.

Jest to prawda i fałsz, wedle tego jak to rozumiemy. Kościół rzymski nie jest narodowym, bo jest Kościołem założonym przez Jezusa Chrystusa dla wszystkich ludów i wszystkich narodów. Ale w innym sensie można z rupełną słusznością powiedzieć: Rzymsko katolicki Kościół jest narodowy, bo wszystkie narody obejmuje jednakową miłością i wszystkie narody świata wprowadził z nocy pogaństwa i barbarzyństwa na światło cywilizacyi, jak tego uczą dzieje. Źródłem bowiem cywilizacyi wszystkich nowożytnych narodów jest rzymsko-katolicki Kościół; on ją pielęgnował przez półtora tysiąca lat, zanim pojawiły się obecne, od Kościoła oderwane wyznania Wszystkie sztuki i nauki, cała kultura chrześcijańskiego świata pochodzą od Kościoła katolickiego, który był ich nauczycielem i ich matką.

Inny zarzut, którym chcą was uwieść, brzmi: „Katolicki Kościół przynosi cofanie się wstecz, ponieważ katolickie narody w ostatnich czasach nawiedzane były wielokrotnymi niepowodzeniami“. Jeżeli jednak poważnie się namyślicie, rozpoznacie łatwo, że katolickie ludy dopiero od owego czasu cofają się wstecz, kiedy w życiu publicznem wzięły rozbrat z naukami i przykazaniami katolickiego Kościoła a nawet często wrogo przeciw nim występowały. Żadne państwo, w którem władza państwowa wrogo zachowuje się wobec religii, nie może mieć powodzenia Jeżeli to wyszło na szkodę ludów w katolickich krajach, to nie Kościół temu winien. — Dopóki duch katolickiej wiary opanowywał życie publiczne, wszystkie katolickie narody były w pełnym rozkwicie. Ten dobroczynny wpływ katolickiego Kościoła na ludzkość jest naturalnym wynikiem jego pochodzenia i jego nauk.

List kończy się wezwaniem Apostoła: „Bracia, stójcie mocno w wierze!“ bo Chrystus do Piotra powiedział: „Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój,

a bramy piekielne nie przemogą go". Nie przemogły, choć tyle wieków i prześladowań przeszło przez tę Głowę kościoła, i.. nie przemogą!

Rada państwa nie wiadomo, kiedy będzie zwołana, bo umysły jeszcze nie uspokojone. Niemcy nie weszli do Sejmu czeskiego, a tak sejm czeski obraduje bez Niemców.

Prusy. Rząd pruski znosi wszędzie naukę w języku polskim, nawet tam, gdzie dawniej na to pozwolił. Dzieci muszą nawet naukę religii pobierać w języku niemieckim.

Lud jest oburzony na tę niemiecką wiarę, którą rząd chce dzieciom wpajać, a Niemcy brną coraz dalej. Teraz chcą, aby rząd wydał nakaz, że każdy w sądzie ma zeznawać po niemiecku, a kto nie mówi po niemiecku, temu dadzą tłumacza, który będzie tłumaczył zeznania polskie na język niemiecki, ale nie na koszt rządu, lecz na koszt strony mówiącej po polsku. To jeszcze nic nie jest, ale niemcy żądają, aby to zaprowadzić na szkodę Polaków.

Dalej obmyślają, żeby zakazać Polakom wszystkich towarzystw i Kółek, żeby ich uczynić zupełnie bezsilnymi. Takie i inne łotrowstwa obmyślają Prusacy, aby nas rozbić, a rozbiwszy wytępić żywioł polski.

Przytem ciągle sprowadzają Niemców lutrów i osadzają na ziemi polskiej. Tak skolonizowano wieś Topolno, wybudowano kościół luterski i szkołę luterską.

Niedawno znów spory kawał ziemi przeszedł w ręce niemieckie: kilka obszarów dworskich zakupili Niemcy, a lud polski idzie gromadami na robotę w głąb Niemiec. Na szczęście parę obszarów odkupili Polacy z rąk Niemców, a wieś Dalki koło Gniezna kupiła spółka ziemska w Poznaniu na parcelacyę między włościan polskich.

Tak wre walka w Prusach między żywiołem polskim a niemieckim. Jak to się skończy?...

W Charlottenburgu pod Berlinem odbył się niedawno wiec polski w sprawie zaprowadzenia kazań polskich i śpiewów w miejscowym kościele katolickim. Zamieszkali tam bowiem Polacy, w liczbie około 10 tysięcy, co stanowi trzecią część ogólnej liczby parafian katolickich, nie zdołali pozyskać praw obywatelstwa dla języka polskiego w kościele tamtejszym. Przyczyną tego jest głównie, zdaje się, niechęć miejscowego proboszcza. Gdy bowiem po raz pierwszy udała się do niego deputacya, prosząc o mianowanie wikaryusza, umiejącego po polsku, proboszcz odpowiedział, iż jest to zbyteczne, gdyż on sam umie dostatecznie po polsku, ale mówi tym językiem niechętnie". — Wiecownicy postanowili przeciw takiemu postępowaniu zaprotestować i wysłać petycyę piśmienną do ks. biskupa Koppa z prośbą o mianowanie wikaryusza, któryby umiał po polsku.

Przeciwko używaniu robotników polskich, mianowicie w kopalniach westfalskich, oświadcza się teraz nawet socyalistyczny *Vorwärts.* Wywodzi on, że Polacy nietylko obniżają ceny robocizny, ale nawet zagrażają bezpieczeństwu powszechnemu, bo nie rozumieją wywieszonych w kopalniach przepisów, wydanych w języku niemieckim.

Ciekawem jest, czy *Vorwärts* oświadczy się także przeciwko arabskim robotnikom, których teraz masami podobno importują do Niemiec z Afryki. Czy ci lepiej rozumieją niemieckie napisy w fabrykach niemieckich?

Rosya. I tu również ludność wiejska polska skłonna jest do wychodźctwa. Rozeszła się pogłoska między ludem, że rząd rosyjski pozwala emigrować na Syberyę, i że daje każdemu kawał ziemi za darmo — chociaż to prawo tyczy się tylko głębokich rosyjskich gubernij prawosławnych.

Polska. Gdzież to nasza ziemia, którąbyśmy tak nazwać mogli? Niemasz jej, rozdarto ją: tu Austrya, tam Prusy, tam Rosya — a jednak jest. Lud tej ziemi jest w ruchawce, bo mu brakło ziemi i biegnie na cztery strony świata za chlebem: do Ameryki, do Sachsów, do Danii do Rosyi, do Węgier, gdzie kto może.

Liczba ludności polskiej w Danii stale wzrasta. — Z Kopenhagi donoszą do gazety katolickiej *Germanii*, że coraz więcej, obok robotników prostych, napływa do Danii rzemieślników. W Maribo, na wyspie Laaland, w tamtejszym kościele katolickim odbywają się co niedziela nabożeństwa polskie i kazania. Od kilku lat na wyspie Laaland osiadło na stały pobyt kilka tysięcy ludności polskiej zadowolonej, bo dobrze płatnej. Kościół, poświęcony przed półtora roku w Maribo, zawdzięcza swe powstanie zabiegom ks. Ortwoda, byłego pastora protestanckiego, nawróconego na wiarę katolicką, który zajął się szczerze duszpasterstwem pomiędzy ludnością polską. W czasie dłuższego pobytu w Poznańskiem i w Galicyi nauczył się tyle języka polskiego, że w języku polskim słuchać może spowiedzi i wygłaszać kazania.

Z Galicyi w tym roku ruch jest większy jak dawniej. Co dzień wiozą pociągi wychodźców do Niemiec, do Węgier i za morze za zarobkiem. Anglicy rozesłali po kraju specyalnych agentów i werbujących ludność na wychodźtwo do Kanady. Tam jadą na stałe. Wysprzedają się z gruntów, zabierają żony i dzieci i jadą w nieznane krainy — z Galicyi wschodniej.

Gazety przychylne wzywają, aby się zająć tym ruchem, żeby otoczyć opieką biednego wychodźcę, żeby nie był wystawiony na zatracenie. Pisze się dużo, ale robi się mało, albo tyle co nic.

Piszą, żeby zacząć parcelacyę, żeby wytworzyć przemysł, fabryki. Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. A więc „ruszajmy w świat", Tak sobie lud powiedział i dlatego idzie. Trudno, żyć trzeba. W kilku miejscach w Galicyi wschodniej panuje tyfus.

W Chinach rozruchy między ludem. Na posiadłości chińskie ostrzą sobie zęby: Rosya, Anglia, Niemcy, Ameryka, a nawet inne mniejsze mocarstwa. Podobno i Austrya umyśliła zobaczyć, czyby się tam co nie obkroiło.

ROZMAITOŚCI.

Czy trafiki mogą być w żydowskich domach modlitwy? W Nrze 10 z dnia 1. kwietnia 1899 wyczytałem odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę posła Szweda o udzielanie trafik kółkom rolniczym i sklepom katolickim.

Nie przeczę tego, że przysługuje prawo sługom państwowym, ale po nich to sklepom katolickim, bo jeżeli trafiki są rządowe, a rząd katolicki, to się patrzy katolikom. Bo czyż to nie przyjemniej wleźć do katolika, gdzie może pochwalić Pana Boga, nie do tych śmierdzących cybuchów, którzy tylko wreją jak w ulu pszczoły, a osobliwie w naszej Mokrzysce, gdzie na trafikę się schodzą z sąsiednich wsi, nawet z miasteczka Szczepanowa na modlitwy; to jak zaczną wreć, to nie tyle że nie można tam wleźć, ale nawet przejść nie można.

Teraz muszę nadmienić, że w roku 1898 zrobiłem podanie o trafikę, która były luźna może przez rok. A że jest ta druga trafika zaraz podle, takem podał punkta, które powinny żyda zaraz trafiki pozbawić. — Ale co się stało, to nie wiem, bo żyd wnet wiedział, że ja podanie zrobił, i odgrażał się, że póki on żyje, to u mnie trafiki nie będzie, i tak się stało. Bo może za jaki miesiąc przynosi mi strażnik skarbowy uwiadomienie, że podanie bezskuteczne. Na jakiej podstawie, nie wiem, bo niema wyszczególnione, a do sprawdzenia nie widziałem nikogo, ani się mnie nie pytano o te punkta, czy ich dowiodę, czy na to są świadkowie, coby dowiedli. Żeby tak na katolika toby było dochodzenie! (A tak!! Ale trzeba było to donieść któremu z posłów do Sejmu. Prosimy nam opisać te punkta. Red.)

Namnożyło się opiekunów różnych, ale cóż z tego, skoro każdy dobry dla siebie. Coraz to nowe gazety wymyślają, jak *Krzyż* i *Przegląd*, to tylko potrzask na nas, a *Obrona*, *Przyjaciel ludu*, to się tylko osobami zajmują i całe zieją tylko nienawiścią, ale żeby chłopu doradzić, dopomódz, żeby się można żydów pozbyć, to oni tylko słowami, ale czynami to nic nie robią. Jak tak dalej pójdzie, to wnet wszyscy będziemy wodę żydom nosić.

A zatem proszę Szanowną Redakcyę o doradę, jakby można trafikę dostać, a żeby można tych pejsaków od tego kłopotu uwolnić. Cieszy mnie to bardzo, że w naszem mieście w Brzesku główną trafikę odebrał żydowi katolik. Żeby tak wszędy! — Żeby wszyscy katolicy o to szturmowali, to się może rząd do tego przychyli, żeby żydom poodbierać, a ponadawać katolikom.

J. Zachara.

(Proszę nam opisać dokładnie co było z żydem, oraz wyraźnie napisać, czy jest droga trafika i kto miał tę drugą trafikę przed czasem. Red.)

Chłopy! Bierzcie się do handlu najpierw po wsiach. Bo potem musimy iść na miasta. Tam handel musimy zdobywać. Będziemy zaczynać od małych sklepików do coraz większych.

Mstów. Kółko rolnicze już od czasu prenumeruje kochane pismo „Związek chłopski“, a dotychczas nic my do takowego nie napisali gdyż tak ciekawego nic my nie mieli, bo co się tyczy naszego kółka i sklepiku, to dzięki Bogu rozwija się jak najświetniej. Nad tem się więc nie rozwodzimy, ale się nadarzyła inna ciekawa dla nas wszystkich braci czytelników sprężyna dobrobytu, którą każdy z nas poruszyć mnże, więc o tem napiszemy.

W sąsiedniej gminie Jodłowniku (w powiecie Limanowa) zawiązało się kółko rolnicze ze sklepikiem, które trudności ma wielkie, bo dwóch żydów handlarzy stoi na przeszkodzie, a gmina mała, bo zaledwie około 400 ludności. Otóż jeden z tych handlarzy Wolf Telerman przybyły z Wiśnicza przed 30 laty z całym swym majątkiem 50 złr., założył w Jodłowniku kramik, a potem sklep mieszanych towarów i trunków i wyszynk wina. Po latach ożenił jednę córkę, dał jej 600 złr., ożenił drugą, dał jej 1000 złr. Służące swoje dwie ożenił, dał każdej po 400 złr., a sklep jego odpowiada wartości do 2.000 zł., i dom ma swój własny, który asekuruje na 800 złr. i kupił plac na własność 90 sążni za 280 złr.

Otóż ten pejsaty przed szabasem 24/3 sprzedał swemu zwolennikowi katolikowi swój własny handel i przeniósł się do swego domu. — Wieczorem d. 24 udali się członkowie na czele wójta Kazimierza Lizaka i przewodniczącego Jana Drozdza do domu tegoż żydowskiego zwolennika z prośbą, że to co mu żyd zapłaci, to mu zapłacą, aby ten handel zwrócił żydowi. I przecież jakieś uczucie chrześcijańskie uderzyło mu w serce, zabrał wszystko do kosza i jeszcze ojca swego do tego zaprosił i wieczorem oddali to żydowi. Wiecie moi bracia, ile to kłopotu narobiło żydowi! Tu szabes, tu święta, a handel oddany więc niewiadomo co sobie żyd z tą sprawą poradzi, to później doniesiemy Swietnej Redakcyi, co z tego będzie dalej.

Byłby czas, abyśmy już te spółki ze żydami raz porzucili.

Sekretarz: *Stanisław Śliwa.* Przewodn.: *Kazimierz Trupek.*

Człowiek spalony. Dnia 4. lutego spaliła się karczma w Biczycach niemieckich, przy Nowym Sączu, około 3. godziny popołudniu. To było w sabat. Karczmy wprawdzie nie byłaby wielka szkoda, bo ubył jeden przysionek dyabelski, ale spaliło się w niej czworo bydła żydowskiego; to jest wprawdzie szkoda, ale większa szkoda, bo się człowiek w niej spalił na górze, albo na strychu, i dotąd nie wiadomo, skąd się ten człowiek tam wziął i skąd był. Leżał on wznak całkiem rozkrzyżowany, jakby do krzyża przybity, głową pod samą powałę,— końce rąk

*) Żydzi mają ten zwyczaj czy przepis, że przed świętami Wielkanocnemi sprzedają wszystko katolikowi, ale tylko na pozór. A katolik przez ten czas handel prowadzi, nibyto nie żydowski.

i nóg miał całkiem upalone i całe ciało było spalone, że kości widać było. Ale to ciekawsze, skąd ten człowiek tam się wziął, kiedy ten żyd miał górę zamykaną, bo dzierżawił kawałek gruntu i miał tam całe schowanie. — Przed trzema latami przy tej samej karczmie jakiś gospodarz od Limanowy utopił się w studni.

A więc Szanowni Czytelnicy weźmy sobie to za przestrogę, jak trzeba karczmy i żydów unikać. Wieleż to ludzi już okropną śmiercia poginęło, a co gorsza, bez pojednania się z Bogiem.

Inny wypadek. Dnia 12. stycznia b. r. w Siekierczynie około Limanowy miał gospodarz jakiś nieduży kawałek gruntu i miał zamiar zapisać go swemu synowi — lecz żona jego mu wzbraniała, a to była druga żona. Ale on na to nie uważał, tylko poszedł do Limanowy i zapisał to gospodarstwo swemu synowi. — Na drugi dzień rano żona mężowi coś powiedziała, a on miał motykę w ręce i jak ją uderzył, tak już więcej ze ziemi nie wstała. Więc widzi, że źle zrobił, sam poszedł do lasu i obwiesił się. I dopiero po kilku dniach był w lesie znaleziony, bo ten konar na którym się był powiesił, odłamał się ód drzewa i spadł z nim na ziemię i śnieg go przydął, aż dopiero w kilka dni jak śnieg tajał, jakiś człowiek po lesie chodził i znalazł go. *J. Leśniak.*

Znów pociecha dla żydów! Przed rokiem zostało założone Kółko rolnicze w Medyni łańcuckiej w powiecie łańcuckim, w domu Jana Prucznala. W dniu 24go marca b. r. około godziny 7. wieczór wybuchł pożar i zniszczył wszystkie rzeczy nie tylko znajdujące się do handlu, ale i całe gospodarstwo, z czego żydki znów korzyść odniosą w handlu. Ogień powstał przez nieostrożność z naftą. Ale zdaje się, że tak było w wyrokach Najwyższego zapisane i tak się stało. Z dobrego gospodarza stał się w jednej chwili biedak. Asekuracyi nie było. *W. G.*

Mielecka powiatowa Kasa oszczędności. Dnia 15. kwietnia było uroczyste otwarcie powiatowej Kasy oszczędności. Wójt Lis dziękował imieniem włościan prezesowi Rady powiatowej p. Sękowskiemu za starania około zaprowadzenia Kasy, wyrażając nadzieję, że Kasa ta wyzwoli włościan z rąk lichwiarzy.

Hr. Rey z Przectawia wzywał do jedności, że „obszarnicy“ nie są przecie tak źli, kiedy to właśnie oni byli, którzy na Radzie powiatowej podnieśli myśl wykupienia dłużników z Banku włościańskiego, wskutek czego prezes p. Sękowski pojechał do Lwowa i tam ułożył umorzenia długów za spłatą p o ł o w y sądownie przyznanych należytości. „Rada powiatowa nie miała pieniędzy, ale my na nasze weksle pożyczyliśmy te kilkadziesiąt tysięcy, które dłużnicy wypłacać będą ratami“. W końcu hr. Rey wyraził prośbę do wszystkich obecnych włościan, aby nakłonili mieleckiego posła Krempę, iżby wstąpił wraz z p. Bojką do Koła polskiego.

Zgromadzeni oklaskami przyjęli mowę hr. Reya, a wójt z Woli płowskiej Stanisław Lis odpowiadając postawił wniosek, że zgromadzeni tu wójcia z powiatu mieleckiego wzywają posła Krempę, aby wstąpił do Koła p. i aby w Kole polskiem i przez Koło polskie w Radzie p. starał się o szybką poprawę doli ludu. — Wniosek ten przez podniesienie rąk przyjęli wszyscy obecni włościanie z wyjątkiem jednego, który ręki nie podniósł.

(Gazeta lwowska).

Zdaniem jest Redakcyi, że Koło polskie powinno ułatwić i umożliwić ten krok posłom przez zabezpieczenie im wolności głosu. Tak jak jest, nie może być nadal. — K o ł o p o l s k i e p o n o s i winę w tem, że niema żadnego programu, tylko: „poddajcie się pod większość“ — a potem.... jak nie będą mieli większości, to znów inaczej będą śpiewali — i znów się będzie nazywało, że oni mają słuszność. Poseł Jan Potoczek, jeśli należy do Koła polskiego, to... na dowód... cierpliwości, umiarkowania, roztropności naszej partyi, a nie na pochwałę Koła — na dowód, że my uznajemy potrzebę jedności i aby przecież utrzymać ogniwo jedności, ale jeśli Koło będzie trwało w swej zatwardziałości, przerwie się i to ogniwo.

Biała niżna. Donoszą nam, że jakiś drab użył podstępu, aby oczernić Jana Grybosia czytelnika Związku. W jego imieniu i z jego podpisem przysłał list w Nrze 10 str. 84, który zawiera same kłamstwa i oszczerstwa przez złość na Jana Grybosia, człowieka porządnego, moralnego, jak poświadcza wójt i wielu gospodarzy.

Będziemy dochodzili tego draba, tylko prosimy napisać nam swoje zdanie, ktoby to mógł być. Pewnie ktoś taki, co się poprzedniem pisaniem z Biały niżniej czuł się dotknięty.

O wzroście drobnej własności w Królestwie polskiem podają dzienniki następującą notatkę: „Drobna własność ziemska w kraju ciągle się zwiększa. Od czasu uwłaszczenia powstało 78.000 nowych gospoderstw ogólnej przestrzeni 810.000 morgów rosyjskich (desiatyn). Rosyjska „desiatyna“ znaczy prawie tyle co hektar, czyli wzrost własności drobnej wynosi przeszło milion morgów naszych. W ten sposób z 10,085.000 m. r., uwłaszczonych, lub które poprzednjo należały do kolonistów, posiadłość ta doszła w roku zeszłym do 11,825.000 morgów. Po uwłaszczeniu stanowiła 48·5 procent obszaru rolnego Królestwa Polskiego, teraz przeszło 52 procent· Do tego jeszcze dodaćby należało majątki szlachty tak zwanej zagonowej, która posiada około 670.000 morgów i mieszczan rolników 289.000 morgów, nie licząc już innych jeszcze małych właścicieli, nie należących do klasy włościan i pominiętych w powyższem obliczeniu urzędowem.“

Drobna własność zwiększa się skutkiem parcelacyi, której sprzyjają warunki ekonomiczne i współdziałanie Banku włościańskiego.

Przewodnika zdrowia Nr. 4 (na kwiecień) (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Lekarz bezpłatny.— Szczepienie ospy w Królestwie.—Doniosłe znaczenie umiarkowania dla zdrowia naszego. (Dokończenie).— Przestrogi i rady.— Rozmaitości. Piśmiennictwo. — Dodatek z ogłoszeniami.

Juszczyn. P. wójt zabiera gazetkę Związek chłopski z poczty, a nie oddaje czytelnikom, aż dopiero po dwu lub trzech miesiącach, zapytujemy pana wójta dlaczego to tak robi?

Skomielna biała. Prosimy P. ekspedytora tamtejszej poczty, aby gazetę Związek chłopski wydawał adresatom zaraz po nadejściu na pocztę, a nie po upływie kilku tygodni i to podartą i zbrukaną, — my podartych i zbrukanych gazet nie wysyłamy dla czytelników, ale czyste i w terminie, tj. 1, 11. i 21 każdego miesiąca.

Kalendarz Związku chłopskiego jeszcze jest w Redakcyi do nabycia, kto sobie życzy go nabyć, niech się zgłosi do Redakcyi Związku chłopskiego w Nowym Sączu. Spuszczamy cenę niżej kosztów drukarskich, aby ułatwić naszym czytelnikom i innym nabycie pożądanego kalendarza gospodarskiego i pouczającego. Jest to bardzo niska cena, bo zaledwie 20 centów z przesyłką! Czynimy to dlatego, aby choć w połowie zebrać grosz na pokrycie kosztów druku, które wynoszą 300 złr., a naszych Szanownych Czytelników upraszamy o pośredniczenie i rozpowszechnienie kalendarza, a dla nas o pomoc w funduszach.

Od Redakcyi. Z powodu dość licznych nadesłanych listów i korespondentek od Czytelników, aby ich nie wykazywać jako dłużników i że częściowo spłacą zaległości prenumeraty. Z tych powodów zatrzymujemy dalszy ciąg wykazu dłużników. Za to będziemy powtarzać tych, którzy już są wykazani, z dokładnym opisem charakteru i miejscowości.

Dalszy wykaz składek na restauracyę Kalwaryi Zebrzydowskiej:

Gm. Zagórze, Przybyłów, Kończaki nowe po 1 zł. 10; gm. Warwaryńce 2 zł. 30; gm. Biała ad Maków 8 zł. 37; gm. Siczaków 0·50 zł; gm. Wróblowice 3 zł. 65; gm. Huta stara 6 zł. 27; gm. Widaczów 0·65 zł. gm. Gorzków 9 zł. 75; Kaz. Gembara 1 zł. 20; gm, Jawornik 0. 76 ct.; gm. Lubaszowa 1 zł. 25: ks. kan. Jan Głębocki 3 int.; gm. Porąbka uszewska 13 zł. 10; gm. Nowosielce 3 zł. 88; gm. Damienice 5 zł. 08; gm. Jawornik niebylecki, Marnszyna, Kajetan Szkyrła, gm. Gorzków, ks. Fr Nowobilski, gm. Polubomierz, Fr. Lednicki, gm. Chełmek Zmienica po 2 złr.; gm. Zuklin 3 zł. 31; gm. Sokal br. Daniłko Salwator, z zapisu Józefa Zawady. kompania Cieszyńska, gm. Suchodół, Łączany, Czyżyny, Lecka, ks. St. Hałatek po 5 złr.; gm. Szeptyce, Nowodworze po 1 złr.; gm. Lubla 5 zł. 70; gm. Miechocin 6 zł. 45; gm. Marcinkowice 1 zł. 87; gm. Łazy biegonickie, Poręba radlna, Klęczany, Czerwonogród po 2 złr. 10; gm. Oczków, Winograd, Zielona, Józef Pawliszyn, Józef Krótki, gm. Maniów po 3 zł.; gm. Leśniowice, Kolbojowice, 1 zł. 60; gm. Dmuchawiec, Folwarki, Polanka wielka, Lipnica murowana po 4 zł. 50; gm. Charzewice, Wicyń po 4 zł. 65: gm. Brzezinka, Bogucice, Juszczyna, Rajsko, gm. Wiktorówka, Żarnówka po 4 złr.; gm. Sadki, Siedliska po 90 ct ; gm. Bobrowniki małe, Herbutów, ks. Józef Krempuy, komp. Wielki Tyniec, gm. Ostre po 7 zł.;

(C. d. n.)

OD WYDAWNICTWA.

Odpowiedzi na listy.

Wbny ks. Daszyk, należytość za prenumeratę 4 złr. 35 ct, otrzymaliśmy. — Wojciech Armata, dziękujemy za nadesłane 2 zł. — Jan Handruch, 1 złr. 30 ct. otrzymaliśmy i jest pokwitowane, a dziękujemy za życzliwość i rozpowszechnienie gazetki, można i w innych gminach.— Piotr Węgrzynek, kwotę 2 złr. otrzymaliśmy. — Józef Gabrowski, 1 złr. otrzymaliśmy, teraz Pan napisałeś wyraźny adres. — Ks. F., do gminy Sopotnia wielka wysełamy pismo Związek, aby tylko pan wójt był łaskaw czytać, to bardzo wiele skorzysta. — Maciej Tokarz, dobrze, zgadzamy się na poczekanie i wierzymy waszej uczciwości. Jan Szewczyk, jeżeli wójt nie ma posłańca gminnego do roznoszenia listów, to trzeba posyłać po gazetkę do wójta. — Stanisław Ortyl, czy Pan otrzymałeś gazetkę? możeby nam Pan napisał coś z tamtych stron Mielca. — Piotr Tarnowski, dobrze, zgadzamy się na pańskie życzenie. — — Kasper Sułkowski i Jakób Dutka, za darmo to cygani i psy mięso jadają, ale my wam pisma za darmo nie wysyłali i wysyłać nie będziemy, a czy wy jako murarz, robicie komu za darmo? Znamy do jakiego należycie wyznania, a nam za odbieranie pisma trzeba zapłacić. — Ignacy Cyga, prawda, zapłacono 24. stycznia 2 złr. za r. 1898 i my wysyłamy gazetkę regularnie, a że gazetki na poczcie giną, to nie nasza wina, trzeba zaraz reklamować, na reklamacyę nie potrzeba marki. — Józef Warzecha z Obidzy, przepraszamy, bo to pomyłka w miejscowości, a tego imienia i nazwiska jest kilku, a więc odwołujemy, że p. Józef Warzecha z Obidzy nie jest nam winien zupełnie nic, za prenumeratę za ubiegłe lata. — Antoni Jabłocki, w dniu 28. maja 1894 nadesłałeś Pan 50 ct. potem ani jednego centa nie nadesłano za prenumeratę, należy się nam dotąd 9 zł, 10 ct., prosimy o nadesłanie.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*